



ZNAKI RÓWNOŚCI

NUMER 7
ZIMA 2020



Marzyłem o miejscu, w którym nikt na nikogo nie krzyczy i nie ma pretensji, a jednocześnie każdy wie, co ma robić. To jest moje marzenie od wielu lat.

W życiu chodzi o to, by pojednać się pomimo różnic

Dawniej nie spodziewałem się, że przez zaangażowanie w różnego rodzaju aktywizm znajdę tak duże grono wspaniałych ludzi, z którymi utrzymuję kontakt do dzisiaj. W niektórych przypadkach mam go z nimi już od dziesięciu lat. Niektórzy spośród nich stali się moimi przyjaciółmi. To wartość, której nie kupisz za żadne pieniądze, ani której nie znajdziesz na ulicy. Wspaniałe jest to, że to się dzieje samo – mówi Łukasz Siemieniec, ustępujący prezes zarządu Federacji Znaki Równości

Ludzie, którzy Cię znają, zgodnie twierdzą, że masz niesamowite pokłady energii. Skąd ty ją bierzesz?

Ty to zawsze musisz zadać jakieś takie trudne pytanie! No chyba z kosmosu... a może z ziemi... W sumie to chyba energię do działania dają mi ludzie. Gdy coś robisz i widzisz, że to jest potrzebne innym ludziom oraz że oni gdzieś tam dzięki temu rosną i dzieje im się lepiej, to jest to bardzo motywujące. Aktywizm to w pewnym sensie trochę taki zamknięty krąg, gdzie dajesz i bierzesz energię. Jeśli to jest pozytywna energia, a taką energią staram się emanować, to ona wraca i daje napęd do wszystkiego. Tak na co dzień z pokładami pozytywnej energii bywa

różnie. Gdy masz cel do osiągnięcia, to nie ma znaczenia, że nie masz siły, wali ci się wszystko na głowę i masz wszystkiego dość. Musisz zacisnąć zęby i iść do przodu. Z pewnością oprócz energii od ludzi innym moim motorem napędowym jest cel, a właściwie chyba nierealność jego osiągnięcia w oczach większości. Wodą na mój młyn jest taka sytuacja, gdy w mojej głowie coś wygląda na możliwe do zrealizowania, ale w oczach innych wygląda to na jakąś utopię. Występuje tu ważna zależność: wszystko jest

możliwe do zrobienia, tylko na pewne rzeczy trzeba czasu. Rezultaty nie pojawiają się ot tak i nie wyrastają jak grzyby po deszczu. Proces utworzenia centrum na przykład trwał sześć lat.

Kiedy sześć lat temu wpadliście na pomysł założenia centrum społeczności LGBT+, jak bardzo nierealny on się wtedy wydawał?

Kwestia realności w dużej mierze zależała od wyobrażeń, jak dokładnie to centrum powinno wyglądać. Na początku istniała koncepcja centrum jako biura, wspólnej przestrzeni pracy aktywistycznej. To w zasadzie było do osiągnięcia w dość krótkim czasie. Pozostawało jedynie pytanie, kto za coś takiego będzie odpowiedzialny i kto będzie pilnował, żeby na to wszystko były pieniądze. Odpowiedzią na to pytanie było powołanie nowego prawnego tworu, czyli federacji. Z czasem, w miarę prowadzonej dyskusji, koncepcja centrum-biura wzbogacała się o nowe elementy. W końcu pomysłem centrum stał się konglomeratem różnorodnych działań.

Wtedy, w moim odczuciu, okazało się, że centrum to coś trudnego do zrealizowania, ale oczywiście nie nierealnego. Naturalnie były również głosy, że to jest zdecydowanie za

dużo.

Ogólna wizja centrum w mojej głowie była taka, jak wygląda ono w tej chwili. Oczywiście nie mówimy tu o kształcie budynku, czy też o nazwie. Myślę, że tego się nikt nie spodziewał. To miało być miejsce, które żyje. Takie, które służy nie tylko organizacjom pozarządowym, ale przede wszystkim społeczności: ludziom, którzy chcą coś zrobić.

Gdy zabieraliście się do tworzenia centrum, to myśleliście, że ten proces potrwa aż sześć lat?

W tamtych czasach byliśmy zgodni co do tego, że centrum musi być utworzone na solidnych fundamentach. Dotyczyło to zarówno organizacji, która miała nim zarządzać i za nie odpowiadać, jak i samej fizycznej infrastruktury. Wiedzieliśmy o tym, że muszą zaistnieć wcześniejsze procesy, które zapewnią stabilne funkcjonowanie tego miejsca. W czasie rozmów dotyczących centrum doszliśmy do wniosku, że musi powstać osobna, nowa organizacja, której celem będzie powołanie centrum i prowadzenie go. To oznaczało, że tę nową organizację trzeba było powołać, sprecyzować jej misję i wizję, napisać jej statut i ją zarejestrować. Potem ta organizacja musiała nabrać wiarygodności. W pierwszej kolejności miała pozyskać niewielki grant, wydać go oraz rozliczyć i w ten sposób udowodnić w oczach większych grantodawców swoją rzetelność. Dopiero potem możliwe było ubieganie się o większe finansowanie. Generalnie nie spodziewaliśmy się, że te wszystkie działania zajądą sześć lat. W tamtych czasach wydawało nam się, że potrzebujemy czterech.

Ajak wybraliście ten „mały grant”, o którym wspomnieliście?

To jest cudowna historia! Janusz Krupa, który był w tamtych czasach w zarządzie, miał sen...

Nieźle się zaczyna!

Śniło mu się, że w jakiejś małej miejscowości w Małopolsce coś się wydarzyło. Gdy rano się obudził, wpisał nazwę tej miejscowości w Google, żeby zobaczyć, co to za miejsce. Pierwszy wynik, który pojawił mi się w wyszukiwarce, to ogłoszenie o dotyczącym tej miejscowości konkursie grantowym Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Janusz zaczął intensywniej grzebać i – po nitce do kłębka – znalazł ogłoszenie o tym, że w Krakowie jest Małopolski Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, który uruchomił

konkurs grantowy. O wynikach swoich niecodziennych poszukiwań pochwalił się na najbliższym spotkaniu zarządu. Wtedy byliśmy w nim w trójkę: Magda Mijas, Janusz i ja. Napisaaliśmy wniosek i dostaliśmy pierwszy grant. Wydaliśmy go na pierwszy numer biuletynu, na zbudowanie strony internetowej i jeszcze na jedną rzecz, której teraz nie pamiętam.

Chciałem się teraz odnieść do tego momentu w czasie. Macie już mały grant, zaczynacie działać, pracujecie nad strategią. Ty, jako doświadczony aktywista, w tę sytuację wchodzisz już z jakimś bagażem doświadczeń. Czy twoim zdaniem to wszystko było trudne?

Najwspanialszą rzeczą, jaka przytrafiła mi się w życiu w związku z moim aktywizmem, to jest kontakt z ludźmi. To, że można było coś wspólnie zrobić, razem dążyć do celu i poznać przy okazji wspaniałe osoby. Jednocześnie chyba najtrudniejsza jest współpraca z ludźmi lub właściwie walka ze swoimi i z ich demonami.

A jakie są twoje demony?

Teraz mam wrażenie, że są trochę utagowane. Myślę, że doszedłem z nimi do pojednania.

Ale nie wywiesiłeś białej flagi i nie skapitulowałeś przed nimi?

Nie. Myślę, że naprawdę w życiu nie chodzi o walkę. W momencie, gdy zaczynamy walczyć, to zawsze padają jakieś ofiary i łatwo pogubić sens lub samemu stać się ofiarą. Sądzę, że mimo wszystko w życiu chodzi o to, by pojednać się pomimo różnic. Z tym pojednaniem trzeba zacząć od siebie. Gdy sami ze sobą walczymy z różnych powodów, np. tego kim jesteśmy, skąd pochodzimy, dlaczego, jak i z kim żyjemy, to ta walka wyciąga z nas energię. W takim stanie bardzo łatwo jest się pogubić. Z kolei w sytuacji, w której dojdziemy z tym wszystkim do pojednania, to zwyczajnie łatwiej się żyje. Tak czy inaczej myślę, że każdy musi to wypracować samodzielnie. Nie ma na to jakiejś uniwersalnej recepty lub cudownego lekarstwa. Ja osobiście wiem, że nie jestem jeszcze na tym etapie, gdy się „łatwiej żyje”. Życie to cały czas przede wszystkim praca z sobą samym.

Jaki był najtrudniejszy moment w twojej drodze jako aktywisty?

Pamiętam jak dziś, najtrudniejszym momentem była moja decyzja dotycząca odejścia ze Stowarzyszenia Krakowski Klub Sportowy Krakowskie. Odchodząc w momencie, gdy byliśmy wszyscy przeciążeni pracą. Przy okazji wszystkich turniejów i konferencji, które organizowaliśmy, dość poważnie się wyekspluowaliśmy. I ja, i przyjaciele, z którymi tworzyliśmy tę organizację, byliśmy wyczerpani fizycznie i psychicznie. Wiedziałem, że nie byłam w stanie dalej tego ciągnąć. Równocześnie miałem świadomość, że zostawiałem ich z tym problemem, może nie tak wyczerpanych jak ja, ale w każdym razie bardzo zmęczonych.

Jaki moment twojej drogi aktywistycznej wspominasz najlepiej?

Najfajniejszych momentów było kilka. Wszystkie miały jedną wspólną cechę: to były momenty, w których udawało się osiągnąć jakiś zbiorowy cel. Jednym z nich było otwarcie centrum DOM EQ, kiedy nasze wspólne

marzenie stało się rzeczywistością. Innymi momentami były turnieje, konferencja Gender and Sexual Diversity in Sport oraz eventy, które zorganizowaliśmy z Krakowskimi. To było fantastyczne, gdy te wielkie, górnołotne cele się realizują i wiele ludzi czuje się ich częścią. Fajne momenty były również wtedy, gdy poznawało się otwartych, szczerych ludzi z sercem na dłoni i chęcią do działania. Takie momenty, gdy wiesz, że razem możecie горы przenosić. Szczególnie mówiąc, dawniej nie spodziewałem się, że przez zaangażowanie w różnego rodzaju aktywności znajdę tak duże grono wspólnych ludzi, z którymi utrzymuję kontakt do dzisiaj. W niektórych przypadkach mam go z nimi już od dziesięciu lat. Niektórzy spośród nich stali się moimi przyjaciółmi. To wartość, której nie kupisz za żadne pieniądze, ani której nie znajdziesz na ulicy. Wspaniałe jest to, że to się dzieje samo.



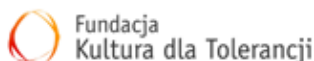
autor: Kacper Potępski

Jakie masz teraz marzenia?

Zawsze marzyłem o tym, żeby mieć swoją firmę, w której będzie pracowało około dziesięciu osób i wszyscy w tej firmie będą się czuli jak w domu. Marzyłem, żeby to było miejsce, do którego chce się przychodzić i pracować, miejsce, w którym robi się coś kreatywnego. Marzyłem o miejscu, w którym nikt na nikogo nie krzyczy i nie ma pretensji, a jednocześnie każdy wie, co ma robić. To jest moje marzenie od wielu lat. Wiem o tym, że jest ono trudne do zrealizowania, ale w kontekście tego, o czym powiedziałem przed chwilą, wiem, że na realizację tego marzenia trzeba czasu, pracy i cierpliwości z mojej strony. Innym moim marzeniem jest to, żeby moi rodzice, pomimo tego, że nie są razem, zaczęli ze sobą normalnie rozmawiać i byli w stanie usiąść razem przy jednym stole. Marzę o tym, żebyśmy już nie mieli dylematów, kto ma pierwszy przyjść na urodziny

mojej bratanicy, czyli ich wnuczki. Marzę o podróżach, o takich miesięcznych wakacjach, w trakcie których mógłbym gdzieś pojechać i niczym się nie przejmować. Marzy mi się remont u mnie w domu. W związku jednak z tym, że jestem projektantem i ciągle uczestniczę w jakiś remontach dla moich klientów, to jak pomyśleć sobie o remoncie w moim własnym domu – zaraz mi się go odechciewa. Marzę również o tym, żeby nauczyć się śpiewać. Mam dobre wycucie rytmu, bo wiele lat tańczyłem. Jednak gdy trzeba połączyć głos z muzyką, to już u mnie tak łatwo to nie działa. Mam nadzieję, że chór LGBTQ+ Krakofonia, do którego ostatnio zostałem przyjęty, wykrzesze z mojego barytonu jak najwięcej. Szczęśliwie próby barytonów Krakofonii odbywają się w centrum DOM EQ, więc nie muszę się zastanawiać, dokąd mam iść. A tak na koniec, to marzę o tym, żebyśmy wszyscy byli dla siebie życzliwsi, żebyśmy żyli w świecie realnym, a nie w swoich wyobrażeniach na temat siebie i otoczenia.

Rozmawiał Mateusz Gędzba



Fundacja Kultura dla Tolerancji

Fundacja w 2019 r. roztaczała blask razem z Jedyńą Rewią Drag Queen w Krakowie. „Diamonds of the Night”, bo tak brzmi tytuł piątej już odsłony rewii, której producentem jest Henryk Pasiut z Kancelarii Artystycznej FARO, od październikowej premiery gromadzi na spektaklach pełną salę widzów. Rewia zapewnia radość, dobrą zabawę, wzrusza, momentami skłania do zadumy. Za każdym razem jest inna, za każdym razem wyjątkowa, zawsze kolorowa. Po spektaklach, co dzisiaj jest już raczej wyjątkowe, można snuć niezapomniane rozmowy z artystami rewii – często do białego rana. W 2019 r. publiczność mogła zobaczyć, co uważamy za nasz ogromny sukces – rewiiowe drag queens poza sceną Teatru Barakah. Pojawiały się bowiem przed telewizyjnymi kamerami i występowały w programach jak „Śpiewajmy razem: All Together Now” czy „Twoja twarz brzmi znajomo” w telewizji Polsat. Brały również udział w spotkaniach, wydarzeniach artystycznych i kongresach, wówczas przede wszystkim przybliżały tajniki sztuki drag.

W minionym roku fundacja wspierała produkcję spektaklu „My Way, My Dream, My Life – Moje marzenie”, której premiera odbyła się w czerwcu 2019. W wiodącej roli występuje Papina McQueen, a towarzyszy jej dwóch tancerzy. Główna bohaterka opowiada o początkach swojej kariery, o perypetiach scenicznych i dążeniu do realizacji marzeń, śpiewa, tańczy, wzrusza...

Rok 2020 dla organizacji ma być wyjątkowy – Kultura dla Tolerancji obchodzi swoje 15. urodziny! Fundacyjne plany jednak pozostają na razie tajemnicą. Oskar Fusek, zapytany o perspektywy na 2020, odpowiada z przymrużeniem oka: „Bardzo przyziemne – produkcja kolejnej rewii i szukanie porządnego finansowania zewnętrznego”. Można się więc spodziewać genialnej odsłony Jedyńej Rewii Drag Queen w Polsce i dalszego angażowania się w sprawy LGBTQ+.

Autorzy: Kacper Potępski i Henryk Pasiut

Zbiórka na pomoc psychologiczną

W słowniku PWN-u czytamy: „wstyd – przykre uczucie spowodowane świadomością niewłaściwego postępowania, niewłaściwych słów itp., zwykle połączone z lękiem...”

Między innymi przez poczucie osamotnienia, odczuwany wstyd i towarzyszące im okoliczności 70% młodych ludzi LGBTQ+ w Polsce ma



- przeszkolić naszych terapeutów, aby mogli działać jeszcze lepiej.

Pomóż nam przekazać poMOC!

Każdy z nas miał moment w życiu w którym, odczuł wstyd. Być może był to ucisk w żołądku albo fale nieprzyjemnego ciepła na twarzy. Być może nawet świat na chwilę zakreślił się dookoła, a tłoczące się myśli w głowie chciały rozerwać ją od środka. Pewnie nawet teraz to wspomnienie tworzy nieprzyjemny dyskomfort. A teraz wyobraź sobie, że ten jeden moment zamienia się w dni, tygodnie, miesiące, czasem lata.



autor: Joanna Kozłowska



autor: Joanna Kozłowska

Teraz, już wiesz, jak ważne jest twoje wsparcie.

Bank Millennium 53 1160 2202 0000 0002 1234 9437
Tytułem: *Darowizna na wsparcie psychologiczne*
Akcja online: <https://zrzutka.pl/z8xuac>



Stowarzyszenie Profilaktyki Zdrowotnej „Jeden Świat”

Krakowska organizacja mocno zaangażowała się w problem użytkowania chemseksu – bo choć nazwa brzmi nieco egzotycznie i kojarzy się z XXI-wieczną kulturą klubową, chodzi o ważną sprawę tu i teraz. Sam chemsex nie jest zjawiskiem ani nowym, ani tak tajemniczym, jakie się wydaje. Obecnie trwają spory co do tego, jak szeroka powinna być definicja zjawiska – upraszczając, chemseksem określa się kontakty seksualne pod wpływem substancji psychoaktywnych. W ostatnich badaniach skupiono się jednak na wąskiej klasie substancji, kierując się ich popularnością (m.in. mefedron, GHB, ketamina, metaamfetamina). Substancje te mają za zadanie zwiększyć doznania, usunąć bariery oraz wydłużyć akt seksualny. Można się od nich jednak uzależnić. Coraz częściej mówi się także o chemseksie w kontekście społeczności LGBTQ+, przez długi czas jednak nie wiadomo jak „ugryźć” temat w polskiej rzeczywistości. Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny realizował w 2019 r. projekt badawczy „ChemSex Polska – ogólnopolskie badanie dotyczące zjawiska ChemSex w populacji mężczyzn mających kontakty seksualne z mężczyznami”. Celem prowadzonego przez Instytut badania było oszacowanie skali chemseksu w Polsce, również w kontekście rozpowszechnienia wśród jego użytkowników infekcji przenoszonych drogą płciową, oraz zidentyfikowanie potrzeb w zakresie metod prewencji chorób zakaźnych, leczenia uzależnień i interwencji profilaktycznych. Badania odbywały się w kilku miastach jednocześnie, koordynowane przez różne osoby. W Krakowie udało się przeprowadzić badania na terenie Monaru oraz w centrum DOM EQ – dzięki życzliwości i pomocności osób ds. koordynacji, bardzo dziękujemy za wsparcie!

Jeśli zdarza ci się użytkować chems oraz mieć chemsex i czujesz, że chcesz o tym z kimś pogadać lub uzyskać inny rodzaj pomocy, poniżej znajdują się dane instytucji, które zrobią to w sposób profesjonalny i nieoceniający:

- Stowarzyszenie Monar Poradnia Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień w Krakowie – ul. św. Katarzyny 3, 31-063 Kraków
- Oddział Dzienny Leczenia Uzależnień O/K Psychiatrii Dorosłych, Dzieci i Młodzieży Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie – ul. Olszańska 5, 31-315 Kraków
- Małopolskie Centrum Terapii Uzależnień i Pomocy Psychologicznej – ul. Szlak 26/11, 31-153 Kraków
- Projekt Czyste Bity – czystebody@monar.krakow.pl
- Krakowskie Centrum Terapii Uzależnień – ul. Wielicka 73, 33-332 Kraków
- After Party – 577 756 743, afterpartyfes@gmail.com

Autorzy: Zofia Kania i Rafał Majka

meskiebranie.pl, chemsex.pl, skaid.org

Stowarzyszenie Tęczówka



Katowicka organizacja działająca na rzecz osób LGBTQ+ zaprasza do siebie i zachęca do wspierania inicjatywy „Od wstydu po poMOC” stworzonej z myślą o młodzieży LGBTQ+.

teczowka.org.pl – kontakt@teczowka.org.pl – @stowarzyszenie.teczowka

Grupa spotkaniowa

Lubisz grać w planszówki lub oglądać filmy w bezpiecznym gronie? Chcesz poznać ciekawe osoby i po prostu spotkać się i pogadać? Dołącz do ludzi LGBTQ+ w Tęczówce. Poznaj szczegóły i zapisz się na wybrany piątek: lgbtgrupa@teczowka.org.pl

Babie Kato

Grupa dla wszystkich kobiet kochających kobiety. Dołącz do nas, stwórzmy razem otwartą i bezpieczną społeczność kobiet. Tworzymy miejsce, gdzie możemy się wzajemnie poznawać, integrować i wymieniać doświadczeniami. Napisz: babiekato@teczowka.org.pl

Tęczowe Rodziny

Grupa dla wszystkich osób żyjących w tęczowych rodzinach. Macie dzieci lub planujecie je mieć? Przyjdźcie i stwórzcie z nami bezpieczne miejsce, gdzie wy i wasze dzieci mogą poznać inne rodziny, wspólnie spędzić czas, wymienić się doświadczeniami oraz nawiązać kontakty. Piszcie: teczowerozdziny@teczowka.org.pl

myśli samobójcze. Trudno powiedzieć, ile nastolatków odbiera sobie życie, gdyż sama rodzina często wstydy się wyjawia przyczynę samobójstwa swojego dziecka.

Tak krótkie słowo, a zawiera się w nim ogromny strach przed życiem. Jako ludzie LGBTQ+ długo wstydzimy się, że nas odkryją, że się dowiedzą o „innej” orientacji (w ich mniemaniu gorszej). Gdy już się dowiadują, to zaczynają się wyzywiska, szykanowanie, przemoc fizyczna. W domu słyszymy raniące słowa jak „zbocheniec” albo że „to się leczy”. Czasem nie mówimy o sobie wcale i zamykamy się z tym poczuciem tak bardzo, że niszczy ono od środka, doprowadzając do ostateczności, albo ma wpływ na całe, dorosłe życie. Bo przecież nikt głośno nie mówi, że bycie niehetero jest okej. Kto by wyznał, że nie tylko ty masz w chacie źle. A gdy już dorastasz i przeżywasz pierwsze pęknięte serca, zranienia, rozstania i rozczarowania, to też nikt nie powie, że tak czasem bywa i potrzeba tylko narzędzi, by sobie z tym poradzić.

Na co zbieramy?

Zbieramy na realizację marzenia: dotarcia z pomocą psychologiczną do wszystkich osób LGBTQ+ i ich rodzin, które tego potrzebują. Wierzymy, że każda, każdy i każde z nas ma prawo do życia w zgodzie ze sobą i do miłości bez wstydu.

Zbieramy środki, żeby móc:

- w dalszym ciągu prowadzić bezpłatne konsultacje psychologiczne,
- prowadzić grupy wsparcia dla ludzi transpłciowych oraz dla osób LGB,
- zorganizować cykl bezpłatnych warsztatów tematycznych dla ludzi LGBTQ+, które będzie prowadził psycholog,
- stworzyć listę przyjaznych terapeutów i psychologów w województwie śląskim,
- stworzyć materiały edukacyjne,